

Głos ich słabiutki.

Mamy Rząd i Parlament, który ochoczo zabrał się do pracy – poprawiania Rzeczypospolitej, czyli jak mówią niektórzy do budowania IV RP. Jaki to będzie kraj? Ano, jak można było się spodziewać, wysoce osobliwy. Prawdę mówiąc jestem wdzięczny Rządowi za precyzyjne wpisywanie się w scenariusz, który antycypowałem w moich felietonach już wiele miesięcy temu. Niestety, gorzka to satysfakcja. Jak zapewne Czytelnicy pamiętają, wielokrotnie podkreślałem, że PiS pod rządami, pochodzących z czerwonego Żoliborza, Kaczyńskich, to pod względem gospodarczym, zgraja dyletantów i idiotów. Faktycznie – posunięcia Rządu potwierdzają tę tezę w całej rozciągłości. Wprawdzie w czasie kampanii wyborczej z ust polityków zwycięskiego obozu padało mnóstwo zapewnień o tym jak to zamierzają uzdrowić gospodarkę, ale jak przyszło, co, do czego, to ze wszystkich obietnic wycofali się natychmiast, a ich pomysły i wypowiedzi jasno wskazują, że nie mają zielonego pojęcia o funkcjonowaniu państwa, a pod względem ekonomi są całkowitymi dyletantami. Bo jakże się nie wzruszyć stwierdzeniem Premiera, że najpierw należy ograniczyć bezrobocie, a dopiero potem obniżyć koszty pracy? Wszak każda przekupka z poznańskiego rynku dobrze wie, że powinno być dokładnie odwrotnie – aby zmniejszyć bezrobocie trzeba wprzód radykalnie obniżyć koszty pracy. Cudów nie ma chyba, że Rząd chce obniżyć bezrobocie wysyłając bezrobotnych do pracy za granicę? Do chwili obecnej pracę, w samej tylko Wielkiej Brytanii, wybrało ponad 180 000 (sic!) Polaków. Ta tendencja będzie się utrzymywała. I fajnie tylko, kto tu zostanie płacić coraz wyższe podatki na skorumpowaną armię urzędasów i Rząd? Zresztą i do podatków ochoczo Rząd się zabrał wycofując się z planowanych obniżek i ulg, ale za to planował zwiększenie akcyzy na paliwa, co miało zaowocować utrzymaniem cen paliw na dotychczasowym poziomie. Na takie dictum nawet mój kot z pogardą wzruszył ogonem, bo jest lepszym ekonomistą niż „spece” z PiS’u. Nie można ukryć wzruszenia, kiedy minister finansów, pani prof. Teresa Lubińska (blondynka) sugeruje, że warto by zwiększyć deficyt budżetowy! Rewelacja! Zawsze uważałem, że tytuły profesorskie dostaje się za głupotę. Największe, jak dotąd, emocje w Sejmie wywołała sprawa tzw. „becikowego”, czyli pieniędzy, które ma dostawać matka za urodzenie dziecka. Ma to, w założeniu, skłonić rodziny do posiadania większej ilości dzieci, bo Naród nam wymiera. Oczywiście „becikowe” nie ma najmniejszego znaczenia, bo jego wysokość pozwoli na zakup łóżeczka i wózka, a do wychowania dziecko potrzeba jednak nieporównywalnie więcej. Dzikie pyskówki na ten temat, które urządzili sobie posłowie jasno wskazują, że nie potrafią odróżnić rzeczy istotnych dla kraju od zupełnego folkloru społecznego. Na pocieszenie można jednak stwierdzić, że nie wszystko jest złe – za tępienie pozostałości PRL’u i SLD zabrano się odważnie i energicznie – to bardzo dobrze, ale cóż z tego, że pod względem gospodarczym partia Kaczyński buduje nam... PRL bis! Co będzie dalej? Są wprawdzie i w PiS’ie ludzie o zdrowych poglądach Wolnorynkowych, ale niewielu ich i głos mają słabiutki.

Mariusz Wamrak